Nr. 12. Kraków, dnia 1. grudnia 1912. Rok 5.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.**
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—.
Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Izba panów grzebie pragmatykę.

Z początkiem grudnia b. r. doniosły telegramy, iż austryacka izba panów uchwaliła pragmatykę dla urzędników państwowych w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu. Wiadomość ta mogła ucieszyć niejednego. Kto jednak sprawę zna gruntowniej, ten uchwałę izby panów musi nazwać tylko pogrzebaniem pragmatyki. Aby rzecz zrozumieć, cofnijmy się nieco wstecz.

Izba posłów, jak wiadomo, uchwaliła zmodyfikowany projekt pragmatyki, wniesiony przez ministerstwo. Projekt ten nie zadowolnił urzędników, bo tylko w drobnej części uwzględniał ich żądania, ani nie przypadł do gustu rządowi, który znalazł w nim kilkanaście punktów, mających być przeszkodą do uzyskania sankcyi.

Łatwo było przewidzieć, że izba panów nie stanie po stronie urzędników, lecz c. k. rządu, że projekt, uchwalony przez izbę posłów, zaostrzy, zamiast go złagodzić. Mimo to urzędnicy państwowi łudzili się, że izba panów zajmie miejsce pośrednika między nimi a rządem i że będzie się starała wszystkie przeciwności tak załagodzić, że ostatecznie projekt pragmatyki stanie się ustawą i jako tako zadowolni ich żądania.

Niestety, złudzenia wnet prysły. Pierwszy referent projektu pragmatyki urzędniczej w izbie panów, hrabia Pace, złożył go czem rychlej w komisyi, oświadczając, że nie może działać wbrew interesom stanu urzędniczego i swoim własnym przekonaniom. To już dawało pewne pojęcie o nastroju, jaki panował w komisyi urzędniczej izby panów wobec projektu pragmatyki...

W miejsce hr. Pace został wybrany referentem pragmatyki baron Czedik i on sprecyzował ją z całą dokładnością, lecz w kierunku ujemnym. Zaostrzył projekt jeszcze więcej, niż tego swojego czasu domagał się rząd od izby posłów. Trzeba rzeczywiście wielkiej odwagi, aby w czasach katastrofalnych przesileń w państwie, ekonomicznych i politycznych, wystąpić przeciw urzędnikom w tak nieżyczliwy i wprost srogi sposób.

Przypatrzmy się bliżej referatowi bar. Czedika. Co do formy skrócił projekt, uchwalony przez izbę posłów, o czwartą część paragrafów. Co do treści wycisnął na nim piętno jak najdalej idącej reakcyi.

Przedewszystkiem, wbrew uchwale izby posłów, postanawia projekt izby panów, że pragmatyka, w razie stania się ustawą, nie będzie działała wstecz od 1. lipca 1912, lecz dopiero od najbliższego pierwszego dnia miesiąca po jej sankcyonowaniu.

Powtóre, zatrzymuje „junktim“ pomiędzy uchwaleniem pragmatyki i nowych podatków, z czego tylko drobna część poszłaby na podwyższenie płac funkcyonaryuszów państwowych. Obostrzenie to, jak wykazujemy w innem miejscu, jest niepotrzebne, bo podwyżka na płace funkcyonaryuszów państwowych, w razie uchwalenia pragmatyki, nie wyniosłaby 4 milionów rocznie, więc nawet kilkakroć większy wydatek znalazłby pokrycie w nadwyżkach kasowych. Izba panów jednak o tem słyszeć nie chce.

W sprawie koalicyi urzędników państwowych bar. Czedik wcale nie zadał sobie trudu, aby różnicę zapatrywań między komisyą izby posłów a rządem wyrównać. Załatwił się z tą kwestyą bardzo krótko — przekreślił wszystkie poprawki izby posłów, natomiast wstawił odnośny paragraf w brzmieniu pierwszego projektu rządowego.

Nieznaczne polepszenia w czasowym awansie, uchwalone przez izbę posłów, nawet te, na które rząd się zgodził, zostały w izbie panów bezwzględnie skreślone. Podniesiono także stopień kwalifikacyi z „odpowiedniego“ na „dobry“, jako warunek czasowego posunięcia w płacy, choć tego rząd w swoim pierwotnym projekcie nie wymagał, ani w izbie posłów takiego zaostrzenia nie żądał... Zatrzymano kary pieniężne i odrzucono sumarycznie wszystkie petycye, które wpłynęły do izby panów o posunięcie do wyższej grupy poszczególnych kategoryj urzędniczych. Wogóle z petycyj nie została ani jedna zużyta na korzyść urzędników państwowych.

Natomiast referent izby panów okazał się łaskawszym dla urzędników od VIII. do VI. rangi o tyle, że wprowadza czterolecia, zamiast pięcioleci, a schlebia najwyższym urzędnikom od I.—V. rangi postawioną rezolucyą, by także ich pobory zostały „stosownie“ podwyższone, nie wyłączając zapewne emerytów tych kategoryj, z których się składa co najmniej 80 procent członków izby panów.

Wreszcie uchwalenie pragmatyki ogólnej, a raczej wejście jej w życie, uzależnia izba panów od uchwalenia pragmatyki dla osób stanu sędziowskiego, która pod względem materyalnym ma być z pierwszą w łączności...

Taki to projekt pragmatyki uchwaliła izba panów. Obliczony jest z góry na odrzucenie przez izbę posłów, do której teraz wróci, a o co się postarają stowarzyszenia urzędnicze, bo lepiej nie mieć żadnej pragmatyki, niż taką, jaką uchwaliła izba panów. Tem samem ostateczne uchwalenie pragmatyki będzie na długi czas przygwożdżone, o co się rządowi widocznie głównie rozchodzi, więc tego dokonał przy pomocy sobie oddanej izby panów — bez wciągania nawet w tę sprawę kwestyi sankcyi, która w obecnem stadyum nawet w rachubę nie wchodzi...

Takie postępowanie z urzędnikami państwowymi w okresie ciężkich przesileń, jakie państwo przechodzi, jest czynem lekkomyślnym i może doprowadzić do zgubnych konsekwencyj.

Sprawozdanie z wiecu wiedeńskiego.

W dniu 19-go listopada bież. roku odbyło się w hali ludowej wiedeńskiego ratusza olbrzymie zgromadzenie delegatów stowarzyszeń urzędniczych, w którem brało udział około 6.000 osób, reprezentujących 50.000 urzędników. Ponieważ hala ratuszowa tak wielkiej liczby uczestników nie mogła pomieścić, więc równocześnie urządzono drugie zebranie, z tym samym programem, w arkadach ratusza i sąsiednich ubikacyach.

Na porządku dziennym były: pragmatyka służbowa, awans czasowy i podwyższenie dodatków aktywalnych. Na wiec przybyli posłowie do rady państwa: dr. Waber, dr. Heilinger, Erb, dr. Pollauf, dr. Neumann, Friedmann, Volkert, Müller, dr. Bodirsky i Pantz. Nieobecność usprawiedliwili: burmistrz dr. Neumayer, posłowie Wedra, Haril, Holmann, Hoik, Pernerstorfer i Max-Winter.

Przewodniczącym wiecu wybrano prezydenta związku urzędników państwowych z akademickiem wykształceniem, profesora uniwersytetu, dra Wolkowa. Tenże podniósł w zagajeniu, że rząd nie powinien dłużej igrać z nędzą urzędników państwowych. Należy ubolewać, że izba panów smutne położenie urzędników państwowych jeszcze pragnie zaostrzyć. Urzędnicy państwowi chcą pracować i służyć wiernie i uczciwie interesom państwa, atoli żądają natychmiastowego i bezwarunkowego wprowadzenia pragmatyki służbowej. Inaczej mogą nadejść smutne konsekwencye.

Następnie udzielił głosu głównemu referentowi, Fryderykowi Grabscheidowi. Tenże dłuższy, rzeczowy wywód zakończył następująco: Sentymentalni obywatele państwa wezmą nam to może za złe, że właśnie w tej chwili ze swoją sprawą wychodzimy przed forum publiczne. Tak jednak być musi, bo nędza nasza doszła do ostatecznego kresu. Jeżeli szukamy jej przyczyn, to są niemi trzy czynniki: wielcy agraryusze, wielcy kapitaliści i wysoka biurokracya. Pragmatyka służbowa nie jest żądaniem jednostronnem, partyjnem, lecz kwestyą ludową. Od dziesięciu lat pogorszyło się położenie całej ludności wskutek drożyzny. Wysoka biurokracya zaoszczędza mimo to z kredytów, uchwalonych przez parlament na płace urzędnicze, przeszło sześć milionów koron rocznie. Zapowiadana reforma administracyi na tem ma polegać, że będzie przeprowadzone zmniejszenie liczby sił roboczych bez względu na ilość pracy. Awans czasowy, którym się błyska urzędnikom państwowym jakby wielkiem dobrodziejstwem, właściwie nie jest żadnem materyalnem polepszeniem bytu. Minister powiedział raz we właściwem miejscu, że stosunki urzędników państwowych są chwiejne, są podobne do podnoszenia się i opadania fali. Urzędnictwo pragnie jednak swoje życie oprzeć na pewnej drodze. Urzędnicy państwowi przetrzymali w ciągu ubiegłych lat prawdziwy okres męczeństwa. To się już raz skończyć musi.

Dr. Waber omawiał skutki awansu czasowego. Tenże zatrzymuje status z roku 1906 bez zapobieżenia drożyźnie. Z przyznanych kredytów czynią ministrowie oszczędności, które rok rocznie przynoszą miliony. Izba posłów pod tym względem także nie jest wolna od zarzutów, albowiem dysponowała następnie w ten sposób poczynionemi oszczędnościami, bez zwrócenia uwagi rządowi, że w dzisiejszych drogich czasach w ten sposób nie powinno się oszczędzać, bo przez to krzywdzi się urzędników. Rząd austryacki nie ma prawa nad uchwałami parlamentu przechodzić do porządku dziennego. Panuje brak poczucia sprawiedliwości. Junktim z reformą finansową nie jest absolutnie dopuszczalne. Rząd na polepszenie bytu swoich funkcynaryuszów na podstawie nowej pragmatyki potrzebuje tylko 3,878.057 koron więcej, niż obecnie, więc zwiększony w ten sposób wydatek może bardzo łatwo pokryć z nadwyżek kasowych. Co się tyczy wysokości dodatku aktywalnego, to tenże powinien odpowiadać nie ilości ludności, lecz stosunkom miejscowym.

Wreszcie uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę manifestacyjną:

„Odporne stanowisko izby panów przeciw projektowi pragmatyki służbowej spowodowało w całym stanie urzędniczym monarchii austryackiej ogromne wzburzenie. Podczas gdy wszyscy urzędnicy kraju, gmin, wielkich i małych przedsiębiorstw, węgierscy i bośniaccy urzędnicy państwowi, oficerowie i gażyści wojskowi jako też nasi urzędnicy kolejowi nie tylko znajdują się w posiadaniu przez urzędników państwowych pożądanego awansu czasowego, lecz także w używaniu wyższej płacy, dodatków rodzinnych i drożyźnianych i podwyższeń kwaterowego, pędzi się austryackich urzędników państwowych w objęcia rozpaczy... Urzędnictwo austryackie uznaje, że utrata jego prawa koalicyi zachęci rozmaitych publicznych i prywatnych przedsiębiorców do takiego samego postępowania wobec swoich funkcyonaryuszów. Do tego rodzaju zdrady wobec wszystkich wolnomyślnych współobywateli urzędnictwo nigdy nie dopuści; wzywa raczej całą publiczność, zastępców wszystkich pracobiorców, a przedewszystkiem posłów wszystkich partyi, aby urzędników w walce o możność egzystencyi poparli... Urzędnicy państwowi domagają się od rządu i parlamentu natychmiastowego załatwienia pragmatyki służbowej przy zawarowaniu praw stanowych i obywatelskich, działania awansu czasowego wstecz od 1-go lipca bież. roku, wreszcie podwyższenia dodatków aktywalnych".

Na tem program wiecu został wyczerpany, a zamierzona przez jego uczestników demonstracya, wskutek oporu policyi, skonsygnowanej przed ratuszem, nie doszła do skutku...

Nie wolno demonstrować!

Obecne wojenne czasy, połączone z ogromnem przesileniem finansowem, wywołują wśród urzędników i ich rodzin — lęk i przestrach.

Urzędnik wnioskuje całkiem prosto: jeżeli dziś nie mogę z mojej pensyi utrzymać rodziny, lecz popadam w coraz większe długi — co się stanie w razie wojny, gdy wszystkie środki życia szalenie podrożeją, a wyschną źródła kredytu?

Jeżeli kiedy, to właściwie w tych czasach niepewnych, brzemiennych w następstwa, nie dające się przewidzieć ani obliczyć, rząd powinien wystąpić z projektem bezzwłocznego polepszenia płac urzędniczych, choćby tylko w ramach czasowego awansu, określonych ostatnim projektem pragmatyki urzędniczej, uchwalonym przez izbę posłów.

Ta też troska o niepewne, a najbliższe jutro i lekceważenie pragmatyki przez c. k. rząd była przyczyną zwołania wiecu urzędników państwowych, który się odbył we Wiedniu w połowie zeszłego miesiąca.

Przybyło nań 6.000 delegatów, bo więcej z powodu nędzy przybyć nie mogło. Atoli już ta sama cyfra 6.000 wiecujących i protestujących była olbrzymim głosem przestrogi pod adresem centralnego rządu, który od tylu lat zwleka ostateczne załatwienie pragmatyki urzędniczej, choćby tylko polepszenie bytu materyalnego na podstawie czasowego awansu.

Nie była to chęć wywarcia na rząd terroru, bo jakżesz słaby i głodny może terroryzować silnego i sytego? Zresztą urzędnicy nie mają żadnych środków terroru, z którymi rząd musiałby się liczyć.

I cóż dziwnego, że tę parę tysięcy urzędników chciało po skończonym wiecu odbyć pochód demonstracyjny po Ringstrasse? Czy pochód ten był terrorem, czy gwałcił prawa? Czy mógł być dla państwa i rządu niebezpieczny?

Bynajmniej. Urzędnicy chcieli tylko zwrócić na siebie uwagę najwyższych sfer i opinii publicznej, że się im zaprawdę źle dzieje, skoro muszą na równi z robotnikami demonstrować. Był to naturalny wylew serc urzędniczych, przepojonych żalem i goryczą, troską o złowrogie jutro.

Dlatego też użycie policyi, aby zagrodziła urzędnikom drogę do demonstracyi i ich rozprószyła, musiało stan urzędniczy srodze dotknąć. Stan urzędniczy, mimo nędzy, głodu i upokorzenia, które nędza i głód za sobą pociągają, ma w sobie wielkie poczucie godności zawodowej. Urzędnicy nie są zdolni do wyprawiania ekscesów ulicznych, a już to samo, że chcieli demonstrować, było z ich strony wielką ofiarą, wymuszoną rozpaczliwą sytuacyą.

Skoro wśród takich warunków rząd użył przeciw swoim funkcyonaryuszom policyi, to tem najwięcej sobie uchybił i wykopał między sobą a urzędnictwem głęboki przedział, który nierychło może być zasypany. Na nic przydały się dalsze zapewnienia rządu o życzliwości dla stanu urzędniczego z zastrzeżeniami przeciw terrorowi z dołu, o czem zresztą mowy nie było — głęboka rana, zadana stanowi urzędniczemu, tak szybko się nie zagoi.

Urzędnicy, przygnębieni nędzą, pytają rządu: jakąż winę popełniliśmy, że tak srogo z nami się obszedłeś, nasz starszy bracie, bo przecież i my rząd tworzymy! Cóż więc mamy uczynić, aby nie zginąć z głodu z naszemi rodzinami? W jaki sposób mamy oddziaływać na sfery decydujące, by spełniły nasze skromne żądania, skoro nam nie wolno się chwycić nawet tak niewinnego środka, jakim jest demonstracya?

Zaiste, w zakazie urządzenia demonstracyi urzędniczej mieści się ogromna tragedya stanu, na którym się opiera siła i potęga państwa — mieści się w nim cała nicość praw urzędniczych i beznadziejne tego stanu położenie.

Nie wolno demonstrować! Natomiast wolno milczeć i ginąć z głodu. Więcej pisać nie możemy — pod grozą konfiskaty. Niechaj więc resztę czytelnik sobie we własnej duszy dośpiewa.

Uspokojenie urzędników.

Nędzę materyalną urzędników państwowych stara się rząd zaspokoić od czasu do czasu ogłaszanymi artykułami pism urzędowych, w których zapewnia ten stan o swojej życzliwości i wykazuje, ile trosk ponosi dla jego dobra. Enuncyacye te przebrzmiewają bez echa wśród urzędników państwowych, bo już mieli niejednokrotnie sposobność poznać się na ich wartości, to jednak nie rozczula rządu i nie zniewala go choćby tylko do szukania innych dróg uspokajania urzędników. Tak i teraz, skoro tylko zakończył się wiec urzędników państwowych we Wiedniu, zaraz pojawia się w „Kor. Wilhelm" następująca „uspokajająca" enuncyacya rządu:

„Dnia 22. listopada b. r. odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya posłów parlamentarnych, należących do rozmaitych grup politycznych, z ministrem spraw wewnętrznych, dr. Heinoldem, ministrem finansów dr. Zaleskim, ministrem wyznań i oświaty dr. Hussarkiem i członkami komisyi parlamentarnej dla spraw urzędniczych. Jej celem było obmyślenie środków, aby pragmatyka, z korzystnymi dla urzędników państwowych zmianami, jak najprędzej mogła wejść w życie.

W dyskusyi podniesiono zażalenie z powodu odwlekania tej piekącej sprawy, braku stanowczości i odporności rządu przeciw zakusom ze strony izby panów, zaprowadzającym w pragmatyce zmiany na gorsze. Posłowie ubolewali, iż rząd trwa przy junktim pomiędzy uchwaleniem pragmatyki i nowych podatków. Gdyby jednak rząd trwał na tem stanowisku, byłoby jego obowiązkiem starać się o najrychlejsze przeprowadzenie planów finansowych. Domagano się od rządu wyjaśnień, w jaki sposób zamierza zapobiedz nędzy urzędników, jeżeli nowy plan finansowy, choćby tylko ze samych względów technicznych, nie da się w parlamencie rychło przeprowadzić.

W debacie wzięli udział obecni trzej ministrowie. Zaznaczyli następujące stanowisko: rząd stara się uczciwie i usilnie pragmatykę szybko przyprowadzić do skutku. Uznaje stanowczo i całkowicie, że nędzne położenie gospodarcze stanu urzędniczego wymaga pomocy Jest zrozumiałem, że najpierw trzeba się postarać o środki na pokrycie zamierzonego trwałego wydatku, co pociągnie za sobą z innemi zarządzeniami wydatek roczny w kwocie 30 milionów koron — ponieważ taki wydatek w granicach dotychczasowego budżetu nie może się pomieścić. Dlatego nie jest uzasadniony zarzut, jakoby rząd sztucznie i niepotrzebnie wytworzył junktim z nowemi przedłożeniami podatkowemi; to jest wskazane przymusem stosunków. W dzisiejszem omówieniu nie

rozchodzi się o podnoszenie rekryminacyi, lecz o wynalezienie stosownych dróg, aby pragmatykę wcześnie w życie wprowadzić. Rząd prosi przeto partye parlamentarne izby posłów, aby ze wszystkich sił były mu pomocne w tym kierunku, iżby jeszcze w tym roku pragmatyka stała się ustawą, naturalnie z równoczesnem obmyśleniem na nią stosownych środków pokrycia. Jeżeli się z powodu uchwał komisyi izby panów jej samej, a pośrednio i rządowi czyni zarzut, to należy zaznaczyć, iż izba panów jest w parlamencie równorzędnym czynnikiem z izbą posłów, wobec którego rząd zajął właściwe stanowisko, o ile już w izbie posłów nie uznał poszczególnych uchwał jako niemożliwych do przyjęcia. Co się zaś tyczy przez kilku posłów omawianego wzburzenia wśród urzędników z powodu niedojścia do skutku polepszenia bytu, to rząd nie może ustąpić przed naciskiem organizacyj urzędniczych, mimo to będzie się starał o polepszenie doli urzędniczej. Dołoży wszelkich sił, aby przyszło w obu izbach rady państwa do zgody na przedłożone projekty finansowe, bo te są głównym warunkiem wejścia w życie nowej pragmatyki służbowej".

Trzeba zaiste wielkiej cierpliwości, aby ze spokojem odczytać ten komunikat, będący dla urzędników niejako przygrywką do tańca wśród mieczów, których usunąć nie mogą. Zamiast kęsa chleba w czasie głodowym, same lekcye prawomyślności i jedne i te same aluzye do nowych podatków.

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc" w Krakowie.

Ostatecznie w Izbie Panów pragmatyka i czasowy awans doczekały się drugiego i trzeciego czytania.

Jak został projekt obkrojony i czy w ramach przedłożenia parlamentarnego się utrzymał, dotąd nie mamy dokładnych wiadomości. Spodziewać się jednak należy, że Izba Panów poszła za wskazówkami Rządu i że urzędnictwo z tworu tego nie będzie zadowolone.

Dziwne zaiste postępowanie czynników miarodajnych i nie wiedzieć, jak je tłumaczyć. W każdym jednak razie postępowanie Izby Panów, na które tyle liczyliśmy, nie będzie z naszemi żądaniami kolidującem i rozwieje ostatnie nadzieje, jakie nam pozostały. — Pozostanie więc rozgoryczenie do tych, w których rękach losy naszej, tak żywo nas obchodzącej kwestyi, zamarły.

Jeżeli więc przedłożony Izbie Panów projekt pragmatyki i czasowego awansu został zmienionym, czeka go ponowna wędrówka do parlamentu, który, nie wiemy, czy będzie miał odwagę powiedzieć stanowczo: naszej woli wypaczać nie wolno.

Gdyby jednak parlament uchwaloną już raz pragmatykę i czasowy awans ponownie w tem samem brzmieniu uchwalił, to Izba Panów, sądzimy, znalazłaby się w bardzo przykrem położeniu i musiałaby albo ponownie zmienić ten projekt, albo odstąpić od zamiaru pomagania Rządowi w tem smutnem, bo ogół urzędnictwa krzywdzącem dziele.

Tak tedy losy pragmatyki dopiero obecnie są bardzo niepewne, a kto wie, czy z rozmysłem nie są skierowane przeciw całej rzeszy urzędników.

Łatwo bardzo wykonać polecenie, lecz bardzo trudno je wykonać ku zadowoleniu tych, o których, mówmy całkiem jasno, Wysokiemu Rządowi zdaje się nie rozchodzi wcale.

Tu jeszcze raz zaznaczyć musimy, że państwo, które najżywotniejsze potrzeby całej armii urzędnictwa zapoznaje i niejako zabawkę sobie z tego stwarza, źle, bardzo źle postępuje.

Siła Rządu w armii i urzędnictwie zawsze leżała i leży i wszystkie państwa europejskie, wiedząc o tem, liczą się z tem bardzo.

Czekamy więc na bliższe wiadomości i do dalszej, daleko trudniejszej, jak dotychczasowa, gotujemy się.

My zrobiliśmy, co tylko w naszej możności było.

Ostatnimi czasy wnieśliśmy petycyę do Ministerstwa Sprawiedliwości i do członków Izby Panów.

Treść jej podamy w następnym numerze gazetki, bo w bieżącym brakło nam miejsca.

Domagaliśmy się w niej w myśl przyrzeczenia Pana Ministra sprawiedliwości, tylekrotnie nam udzielonego, że krzywdy nam zrobić nie da, o wywalczenie swym wpływem zniesienia grupy *E* i wcielenia nas do grupy *D*, uznania dwóch egzaminów zawodowych albo certyfikatu urzędniczego za równe czterem klasom szkół średnich, przyznania w myśl wniosku deputowanego dra Wabera, krótszych terminów w pojedynczych wypadkach, gdzie ze względu na ważność, trudność i odpowiedzialność służby to wskazanemby było i zmiany terminu posunięcia w grupie *E* w randze X-tej z 9 na 8 lat, gdyż w grupach *A* do *D* w stosunku wyższej do następnej niższej grupy, albo wcale niema różnicy w latach, albo różnica ta tylko rok wynosi. Nadto przypomniano Panu Ekscellencyi Ministrowi Jego przyrzeczenie, dnia 26 listopada 1911 roku dane deputacyi, że spełni jak najpewniej jej żądanie co do wprowadzenia systemu trójkowego w ostatnich trzech rangach i pomnożenia rang VIII, tem bardziej, że na ten cel na rok 1912 w budżecie wstawiono odpowiednią kwotę.

Proszono więc wobec tego, że sprawa pragmatyki i awansu czasowego według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze wnet wprowadzoną nie zostanie, o spowodowanie, aby zaraz w każdym okręgu wyższosądowym 10% urzędników do VIII. i 30% do IX., X, i XI. rangi wcielonemi zostało.

Również nasz Związek Centralny w Wiedniu (Fröhlich) wręczy tymi dniami w deputacyi mieszanej Jego Ekscellencyi Panu Ministrowi sprawiedliwości obszerny memoryał, dotyczący wprowadzenia wymogu szkół średnich z maturą na posadę urzędnika kancelaryjnego przy sądownictwie.

Wprowadzenie tego cenzusu szkolnego podniesie nasz stan i znaczenie i spowoduje uwzględnienie braku tych studyów dla tych, którzy obecnie przy sądownictwie już się znajdują.

Sądzimy, że nawet, gdyby na razie odmówiono temu żądaniu, zyskać tylko, a nic stracić nie możemy.

W każdym razie obecne stosowanie do nas braku cenzusu, nie z naszej winy powstałe, jest dla nas krzywdą bardzo dotkliwą i zupełnie niewinnie na nas spadającą.

Majątek Stowarzyszenia:

Fundusz bursy . . .	12.303 K 57 h
„ żelazny . .	199 „ 40 „
„ bieżący . .	1.188 „ 23 „
Razem . . .	13.691 K 20 h

Stowarzyszenie liczy członków 387.

Na cele bursy nadesłano:

Kolega Kapec z Podgórza — 1 K (miesięczny, dobrowolnie na siebie nałożony podatek). — Koledzy z Jasła zebrane na zjeździe dnia 3 list. 1912 — 5 K. — Koledzy w Liszkach zebrane przy sposobności pożegnania oficyała Marcinkowskiego — 2 K 72 h.

Razem 8 K 72 h.

Ponieważ często się zdarza, że koledzy przesyłają pisma do skarbnika, a gotówki zebrane do sekretarza Stowarzyszenia lub innych członków wydziału, przypominamy, że do odbioru pism sekretarz kolega Leopold Wagner, a do odbioru pieniędzy kolega Adam Wanicki są upoważnieni.

Również przypominamy obowiązek regularnego przesyłania wkładek, co przy szczerych zabiegach kolegów skarbników na powiatach bardzo łatwo da się uskutecznić i do zaległości nie doprowadzić.

Tworzenie bowiem zaległości powoduje często, że członek nawet najlepszych chęci staje się zmuszonym zwlekać z zapłatą, a nawet wystąpić ze stowarzyszenia.

Apelujmy zatem do kolegów skarbników, aby w tym kierunku pracę rozwinęli.

Przypominamy także kolegom, zaproszonym do współpracy w redagowaniu naszego pisma, że kilka wierszy z życia prowincyi bardzoby się przydały.

Młodym kolegom, którzy jeszcze do stowarzyszenia nie przystąpili, przypominamy ten święty obowiązek i pragniemy jak najrychlej mieć ich w naszych szeregach.

Z okazyi świąt Bożego Narodzenia i zmiany roku śle Wydział swym członkom serdeczne życzenia spełnienia wszystkich żądań, a w szczególności dobrych losów pragmatyki i czasowego awansu.

Geneza przesileń finansowych.

Nasza monarchia przechodzi obecnie wielkie przesilenie finansowe. Jej długi rosną w dawniej nieznanem tempie, złoto odpływa poza granice państwa, bank austryacko-węgierski nie wypuszcza z rąk zapasów szlachetnego metalu, zastępując go w obiegu papierami, ogranicza kredyt, podnosi stopę procentową na sześć od sta, wskutek tego papiery wartościowe ogromnie spadają, a brak gotówki daje się powszechnie odczuwać. Następstwem stagnacya w handlu, przemyśle i liczne bankructwa...

Kiedy się to skończy, dziś trudno przewidzieć, bo do przesilenia finansowego przyłączyło się przesilenie polityczne — z widmem wojny w niedługiej przyszłości. W tem znowu ma źródło run na banki. Ludność wycofuje setki milionów z obiegu i trzyma je u siebie, na uwięzi, na wszelki wypadek. Rząd stara się run stłumić, ale to odnosi skutek przeciwny: run wzrasta, uspokojeniom rządu publiczność nie wierzy, bo do rządu, który niejednokrotnie co innego mówił, a co innego robił, straciła zaufanie...

Zresztą run jest grozą położenia politycznego w znacznym stopniu uzasadniony. Jeżeli przyjdzie do zbrojnego starcia z Rosyą, a wojska austryackie nie odrzucą wroga zaraz z samego początku akcyi daleko od granic Galicyi, w takim razie kraj nasz łatwo może być terenem wojny. Wówczas też wszystkie władze, urzędy i instytucye, z wyjątkiem wojskowych, zawieszą swoje czynności, ustanie wszelki zarobek. Kto więc w tym czasie nie będzie miał przy sobie jakiej takiej gotówki, dla tego nadejdą ciężkie czasy. Niepora dopiero wówczas kołatać do kas i banków o zwrot oszczędności, bo kasy i banki będą zamknięte. Nie można więc publiczności brać za złe, ani też nie godzi się jej ośmieszać za to, iż już teraz myśli o ściągnięciu z kas pieniędzy, aby je miała u siebie na czarną godzinę.

Taka jest przyczyna runu u ludzi biednych, dysponujących drobnemi oszczędnościami. Ludzie bogatsi wycofują pieniądze z kas z wcale innych powodów. Ponieważ pieniądz podrożał, więc także procent poszedł znacznie w górę. Najtańsza urzędowa stopa procentowa, notowana przez bank austro-węgierski, jest obecnie 6 od sta rocznie, prócz kosztów weksla. A ponieważ kasy oszczędności zasilają się głównie z banku austryacko-węgierskiego, gdy wkładki nie wystarczają na zapotrzebowanie, więc same biorą obecnie od pożyczek wekslowych najmniej 8, a często kilkanaście procent, przez co na kryzysie finansowym robią świetne interesy. Mimo to wyzyskują składającą publiczność, bo płacą częstokroć od wkładek, jeszcze teraz, tylko 4 procent od sta, choć powinny składającym płacić tyle, ile płacą bankowi austryacko-węgierskiemu.

Otóż publiczność, składająca pieniądze w kasach oszczędności, oburza się na ten wyzysk i dlatego wycofuje z nich swoje kapitały — nie z obawy przed wojną i nie z głupoty, jak to w nią chcą wmówić dzienniki. Głupcem jest raczej ten, kto dziennikom daje posłuch i pozostawia w kasach oszczędności kapitał na podły procent, dopomagając im przez to do wyzysku na dwie strony, gdy za ten kapitał gdzieindziej, nawet kupując papiery państwowe po obecnym nizkim kursie, otrzyma znacznie większy procent, bez żadnego ze swej strony ryzyka...

Nasze kasy oszczędności liczyły się tylko ze swoim interesem, ignorując zupełnie interes składającej publiczności i dlatego dzisiaj chwieją się, bo im brakuje gotówki...

I jeszcze jedna uwaga. W kasach oszczędności są ulokowane olbrzymie kapitały sieroce, którymi administrują c. k sądy. Otóż i sądy powinny teraz zażądać stanowczo od kas oszczędności podwyższenia stopy procentowej od tych kapitałów, odpowiadającej obecnym stosunkom na targu pieniężnym, bo kapitały sieroce nie są na to przeznaczone, by podtrzymywały derutę procentową kas oszczędności, a przez to krzywdziły w dochodach także ogół składających.

Taka jest geneza obecnego przesilenia finansowego w naszym kraju. Biedny niech wycofuje wkładki w przewidywaniu wojny — bogatszemu trzeba dać w kasach lepszy procent od wkładek, aby z niemi nie uciekł gdzieindziej z powodu nizkiego procentu. Wszystkie inne środki: pompatyczne lekcye do społeczeństwa, ogłaszane urzędowo i prywatnie, nawoływania prasy i t. d., są tylko grochem rzucanym na ścianę. Nikt się z nimi nie liczy, mający oszczędności w kasach, z kpinami przechodzą nad nimi do porządku dziennego. Interes jest tylko interesem — należy go więc traktować i oceniać tylko po kupiecku...

Ustąpienie prezydenta Dolińskiego.

Prezydent Sądu obwodowego, Stanisław Sas Doliński, ustąpił po dwudziesto-kilkoletniej działalności jako przełożony tego sądu, ze swego stanowiska, przenosząc się w zasłużony stan spoczynku.

I właśnie w tym czasie, kiedy człowiek, dzierżący przez dłuższy szereg lat najwyższą władzę sądową w obwodzie, wypuszczając cugle swego kierownictwa z rąk — sterany i zgnębiony długoletnią i niezmordowaną pracą dla dobra ogółu, dla dobra służby i swych podwładnych — cofa się w zacisze, aby przynajmniej ostatnie lata swego życia swobodnie odetchnąć, by po tylu cierpieniach fizycznych i duchowych, na laurach, zdobytych w sądownictwie, odpocząć — właśnie teraz podnoszą się głosy niektórych jednostek, które, zarzucając mu Bóg wie jakąś nielojalność wobec ogółu, jakąś nieszczerość wobec swych podwładnych — starają się wartość tego Wielkiego Sądownika umniejszyć.

Zdaje się, że to wszystko nieprawda — przypomina się mimowoli w tym wypadku i odnosi się wrażenie owej bajki „o konającym lwie", kiedy wszystkie zwierzęta się nad nim pastwiły, ba nawet i osioł zadał mu cios kopytem. Bo czyż można prezydentowi Dolińskiemu coś podobnego zarzucić? Czyż można człowieka, który całe swoje jestestwo poświęcił li tylko i wyłącznie swej pracy zawodowej, którego serce gorąco biło dla dobra swych podwładnych, który prócz pracy zawodowej nie znał żadnych innych przyjemności, czyż można takiego człowieka poniżać i obalać gloryolę, która go otacza? Przecież prezydent Doliński był wyjątkowym pracownikiem w sądzie tarnowskim, przecież on najwięcej pracował, czasem o 11-ej godzinie w nocy widziano go z ulicy przy swoim biurku zatopionego w robocie!

Jak dalece jego gorliwość służbowa sięgała, niech posłużą jego własne słowa, wypowiedziane w swoim czasie do zgromadzenia funkcyonaryuszów sądowych:

Panowie! — rzecze: „Urzędnik bez biura, to ryba bez wody"!

Sąd był jego świątynią, dla sądu gotów był poświęcić wszystko, a dla personalu tego sądu, zwłaszcza dla urzędników kancelaryjnych i niższych funkcyonaryuszy, był dobrodziejem.

Wystarczy przypomnieć, że kiedy przed kilku latami zawiązała się w Tarnowie kasa pożyczkowa „Własna pomoc dla urzędników kancelaryjnych i służby sądowej", prezydent Doliński był pierwszym, który hojną dłonią sypnął znaczną kwotę na cele tego stowarzyszenia, przyrzekając jeszcze dalsze wsparcia, zaś w dniu otwarcia zagaił osobiście pierwsze zgromadzenie słowami tak wymownemi, że takowe jeszcze dotychczas pozostają w pamięci ówczesnych uczestników.

Prawdą jest — prezydent Doliński był surowym i wymagającym przełożonym — lubiał tylko pracę i to wydatną pracę zawodową, zaś dla zaniedbujących się w służbie był istnym biczem bożym, ale czyż można mu to za złe uważać? Czy można przełożonego, którego ideałem jest, aby sąd jego stanął na wyżynie doskonałości, z tego powodu potępiać?

Urzędnicy kancelaryjni mogą tylko ubolewać nad stratą tego przełożonego. Oby takich przełożonych tylko więcej było, wtedy możemy być zadowoleni, bo nawet z większą otuchą w przyszłość spoglądać będziemy.

Wiadomości potoczne.

Od redakcyi. W wydawaniu pisma zaszła ta zmiana, że obecnie wychodzi kilka dni po pierwszym. Powodem tego jest okoliczność, że wszystkie pisma zawodowe niemieckie przychodzą do nas drugiego, lub dopiero trzeciego dnia w każdym miesiącu, więc musimy o tyle przedłużyć wyjście „Reformy Urzędniczej", aby wykorzystać przez niemieckie pisma dostarczony materyał i byśmy mogli w ten sposób podawać naszym P. T. Czytelnikom najświeższe wiadomości. Zwłoka w wydawaniu ma więc na celu tylko dobro Czytelników, a nie wynika z opieszałości.

System oszczędnościowy przy kolei. Ministerstwo kolei wydało wszystkim podwładnym dyrekcyom nakaz przyjmowania nowych sił urzędniczych, bez specyalnego w każdym wypadku przyzwolenia ministerstwa. Natomiast w miejsce dotychczasowych sił urzędniczych, droższych, mają być do służby ruchu przyjmowane siły tańsze, podurzędnicze, które też czasem zaleją wszystkie linie kolejowe. W ten sposób powstaną grube oszczędności. Szkoda jednak, że ministerstwo kolejowe nie rozpoczęło równocześnie systemu oszczędnościowego od siebie, bo tam dopiero marnują się miliony na zbyteczne posady szefów sekcyi, ich dyety, na królewskie apartamenty itd. itd.

Nominacya.

Oficyałem kancelista Eliasz Bandur w Jordanowie.

W stan spoczynku przeszli:

starsi oficyałowie Andrzej Winiawski w Gorlicach i Władysław Kumiński w Leżajsku.

Konkursy.

1) Prez. 16893 z 5 list. 1912 na posadę kancelisty przy c. k. sądzie powiat. w Gorlicach do 12 grudn. 1902. Wymagany egzamin hipoteczny.
2) Prez. 18107 z 27 grudn. 1912 na posadę starszego oficyała kanc. przy c. k. sądzie powiatowym w Leżajsku do 21 grudn. 1912.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.